Cena 10 hal.

Nr. 107. Kraków, Wtorek 29 Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.
za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K., w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Uderzenie na Verdun.

Walka pozycyjna na zachodnim froncie bojowym, która po ostatniem bezskutecznem uderzeniu Francuzów i Anglików na stanowiska niemieckie w Szampanii i Artois beznadziejnie, jak się zdawać mogło, utkwiła w strzeleckich rowach, doczekała się wreszcie wyjścia z martwego punktu. Po długiej, trwającej z górą pięć kwartałów defenzywie, przeszli Niemcy do uderzenia, którego dokonali w odcinku najmniej przez przeciwników i communis opinio krytyków wojskowych spodziewanym i zupełnie chyba nie przewidzianym.

Zdawaćby się bowiem mogło, iż z uwagi na dążność przeciwników do zmożenia państw centralnych t. zw. wojną wyniszczającą, Niemcy będą się starały wymierzyć swym przeciwnikom cios, któryby od jednego niejako zamachu dał im taką sumę przewagi militarnej, iżby przeciwnicy musieli uznać się za pokonanych. Za taki cios uważano powszechnie przełom frontu francuskiego w odcinku od Noyon do Reims z pochodem na serce Francyi, Paryż, lub wgniecenie linii angielskich do Flandryi, aż do brzegów morskich z opanowaniem wybrzeża i pomostu do Anglii, Calais i Dunkierki.

Ani jednak marsz na Paryż, ani pochód na Calais nie leżał, jak się okazuje, w zakresie niemieckich planów. Naczelne kierownictwo armii niemieckiej umiało zrezygnować z szerokich strategicznych korzyści, jakiemi byłoby przedarcie się przez Artais i Flandryę, gdzie zresztą napotkałoby na dobrze przygotowanego, zamyślającego również ze swej strony o ofenzywie przeciwnika, i wolało nie po raz pierwszy zresztą w tej wojnie niezrównanie wykorzystać moment zaskoczenia, uderzając w najsilniejszą frontową twierdzę francuską, Verdun.

Dla zrozumienia znaczenia, jakie Verdun w obecnych światowych zapasach posiadało i posiada, i jakie zamierzenia strategiczne poza tem uderzeniem kryć się mogą, wystarcza rzut oka na dotychczasową ustaloną już niemal od września 1914 roku linię bojową od Reims aż do granic Szwajcaryi.

Po przełamaniu w pierwszym miesiącu wojny frontu francuskiego na przestrzeni Longwy—Verdun, stanowiącej zdaniem strategów jedną z najważniejszych bram najazdowych francusko-niemieckiego pogranicza, armia francuska opierając się swem prawem skrzydłem o Verdun, dokonała obrotu poza linię Marny, skąd następnego miesiąca flankowem uderzeniem zdołała osadzić na miejscu, a nawet zmusić do odwrotu na obecne naogół stanowiska armię następcy tronu. Bitwa nad Marną — jedna z naważniejszych w historyi tej wojny karta — uratowała Paryż, a warunkiem tej zbawczej dla Francuzów bitwy, było użycie Verdun jako punktu obrotowego.

Po odwrocie z nad Marny zdołali jednak Niemcy zapewnić sobie ważny sukces strategiczny, który, jakkolwiek nie przyniósł wówczas żadnych prawie znaczniejszych korzyści militarnych, to jednak w chwili obecnej, w walce o Verdun, może odegrać wielką rolę. Mianowicie we wrześniu 1914 roku zdołali wbić się klinem między Toul i Verdun, zdobyć St. Mihiel z fortem Cap Romain, i usadowić się nawet na stałe na zachodnim brzegu Mozy. W ten sposób Verdun zostało otoczone nietylko od północy i wschodu, lecz także południowego wschodu.

Od tego czasu ogólna linia bojowa obu stron kształtuje się w ten sposób, iż poczynając od granicy szwajcarskiej biegnie przed francuską linię twierdz i fortów zaporowych: Belfort, Epinal, Nancy i Toul, następnie wrzyna się wspomnianym klinem między Toul i Verdun i po okrążeniu Verdun przybiera zdecydowany kierunek zachodni, zdążając po przepołowieniu Argonów i Szampanii pod Reims. Teoretycznie więc rzecz biorąc, utracenie Verdun w pierwszym rzędzie pozbawiłoby Francuzów doniosłego punktu oparcia, około którego front bojowy z kierunku północnego przyjmuje kierunek zachodni, i który ze swej strony wbija się klinem w niemieckie linie strzeleckie. Poza tem jednak utracenie Verdun mogłoby być dla Francuzów równoznacznem z otwarciem przeciwnikowi bramy, któraby umożliwiła mu olbrzymi wypad już to na tyły stanowisk francuskich w Argonach i Szampanii, już to pozwoliłaby mu rozprzestrzenić się w kierunku południowym i opasać łańcuch francuskich twierdz granicznych również od strony zachodniej. Jedna i druga ewentualność byłaby dla sprzymierzeńców katastrofą i w ten sposób nawet bez pochodu na Paryż lub Calais, los wojny mógłby być przypieczętowany.

Zbyt gruba jeszcze zasłona pokrywa jednak plany operacyjne i przebieg walk, by z teoretycznych ściśle rozważań wysnuć można dalszy bieg wypadków. Narazie walka toczy się o Verdun, częściowo już w obszarze fortów, i to wystarcza, by mieć obraz o gigantyczności tych walk i sumie środków technicznych i ludzkich z obu stron do boju rzucanych. Wstępne walne uderzenie na Verdun przyszło od północy, z odcinka między Consenvoye a Azanne. Dokonane ono zostało w dniu 21. lutego. W toku następnych dni wpadły w ręce niemieckie umocnione punkty Brabant i Ornes i położone między tymi punktami miejscowości (Saumognieux, Louvemont i inne). Dnia 26. wzięty został „północno-wschodni filar narożny stałej głównej linii fortyfikacyjnej" fort pancerny Douaumont, położony o 5 km. na południe od Ornes, tudzież 7 i pół km. od środka miasta Verdun. Niemcy więc wyrwali z zewnętrznego pierścienia fortów silną warownię, położoną na wyniosłości 388 km., podczas gdy miasto Verdun leży na wysokości 237 km.

Następne dnie przynoszą rozprzestrzenienie się ataku niemieckiego w linii biegnącej na zachód od Douaumont. Wzięte zostało Champneuville i — według ostatniego komunikatu — cały wygięty ku zachodowi łuk Mozy, a nadto centrum północnej linii niemieckiej posunęło się ku Vacherauville i Bras, punktom położonym w odległości półtora do dwóch km. od najbliższych fortów zewnętrznego pierścienia twierdzy, a 6 km. od środka miasta.

Równocześnie od strony wschodniej i południowo-wschodniej otaczający twierdzę łuk niemiecki zacieśnia się coraz bardziej. Łuk ten biegł przed ostatnią ofenzywą przez Etain, Fresnes. Combres ku St. Mihiel. Gdy jednak Niemcy dnia 26. zdołali zdobyć ufortyfikowana wieś Haudiomont, położoną na linii Fresnes—Verdun w odległości około 8 km. od Fresnes, a około 12 km. od centrum miasta, Fresnes, a około 12 km. od centrum Verdun, środkowy odcinek łuku po obu stronach Etain i oprzeć się na wschodnich stokach pagórkowatego grzbietu Cotes Lorraine, do stóp którego Niemcy zdołali już dotrzeć.

W ten sposób uderzenie na twierdzę, podjęte zrazu wyłącznie od ściany północnej, objęło również dalsze odcinki łuku i teraz dopiero w chwili koncentrycznego ataku występuje w całej pełni znaczenie zdobycia St. Mihiel, sukcesu z początkowego okresu wojny.

Jaką siłę oporową reprezentuje Verdun, trudno oczywiście powiedzieć, zwłaszcza po dotychczasowych doświadczeniach, poczynionych z twierdzami w toku wojny. Wszak długotrwała wojna, oblicze i zdolność obrony twierdzy zasadniczo zmienia. Według fachowego pisma niemieckiego „Heer und Politik", w skład twierdzy wchodzą dwie linie fortyfikacyi, przyczem obwód zewnętrznej linii fortów wynosi 48 km. Ogółem liczy twierdza 17 wielkich fortów, 21 samodzielnych mniejszych fortów i 50 umocnionych stanowisk bateryi. Położoną jest ona po obu stronach Mozy i panuje nad liniami kolejowemi z Metzu do Paryża i z Nancy do Sedanu. Okoliczne wzniesienia (Cote Lorraine) i lasy ułatwiają znacznie obronę, zwłaszcza w przedpolach twierdzy.

Prasa niemiecka omawia walki o Verdun z wielką wstrzemięźliwością. Naogół słowo „Verdun", jako przedmiot obecnej ofenzywy, pojawiło się dopiero wówczas, gdy fort Douaumont wpadł w ręce zwycięzców, t. j. w tym samym dniu, kiedy Verdun po raz pierwszy pojawiło się w oficyalnym komunikacie.

Powaga chwili przebija również z głosów prasy francuskiej. Nieliczne są głosy mówiące o ofenzywie „pożyczkowej" — z uwagi na wiosenną niemiecką pożyczkę wojenną — lub ofenzywie politycznej, zmierzającej do oddziałania na państwa neutralne. Naogół pisma francuskie podnoszą ogromną siłę uderzenia Niemiec, lecz w dalszym ciągu najwięcej nadziei przywiązują nie do swych militarnych planów, lecz wyczerpania się przeciwnika.



Nadzieja w wyczerpaniu przeciwnika okazała się w obecnej wojnie wielokrotnie złudną. Wszak sami Francuzi, którzy do niedawna jeszcze nadzieje swe opierali głównie na wojnie „wyniszczającej", podcinającej rzekomo z wolna lecz stale siły żywotne Niemiec, stanęli przed faktem, przekreślającym wszelkie ich rachuby.

Znowu okazało się dowodnie, iż do najbardziej ważkich czynników w wojnie należy nietylko przewaga liczebna, lecz także a może nawet przedewszystkiem zdolność nicyatywy, energia działania i siła uderzenia. A na tych czynnikach Niemcom nie zbywa.

Bezsprzecznie akcya niemiecka jest dywersyą; dywersyą na oddawna przygotowany plan skorzystania z bezczynnych od wrześniowej ofenzywy olbrzymich francusko-angielskich wojsk i przełamania z ich pomocą stanowisk niemieckich, przy równoczesnej ofenzywie na innych frontach europejskich. Dywersya podjęta z niesłychaną energią i siłą uderzenia, przy użyciu wszelkich środków technicznych, jakie tylko wojna dzisiejsza wymyślić zdołała, gotowa jest tym szeroko zakrojonym militarnym planom czwórporozumienia położyć kres.

Do młodzieży warszawskiej.

Senat uniwersytetu warszawskiego wystąpił do młodzieży z apelem, którego doniosłość łatwo ocenić. Według „Kuryera warszawskiego" treść odezwy, wywieszonej w przedsionku uniwersytetu, brzmi jak następuje:

Senat akademicki uniwersytetu warszawskiego na posiedzeniu dnia 20. lutego 1916 roku uchwalił jednomyślnie zwrócić się do młodzieży akademickiej z odezwą następującą:

Senat akademicki uważa za swój obowiązek wezwać młodzież akademicką, aby zachowała spokój ducha i czynu, konieczny dla utrzymania równowagi i zdolności do oceny krytycznej naszego położenia. Nie podniecajmy się obawami w danej chwili nieuzasadnionemi. Senat akademicki w poczuciu swej ciężkiej odpowiedzialności wobec narodu i przyszłości zapewnia młodzież akademicką, że stojąc na straży doniosłej polskiej placówki kulturalnej, bronić jej będzie przeciw wszelkim próbom jej unicestwienia. Największą gwarancyą polskiego charakteru szkolnictwa jest polski charakter szkół wyższych. Alma Mater nasza z trudem odzyskana, jako przedstawicielka szkół wyższych, jest znakiem widomym polskości szkolnictwa. Istnienie jej, oprócz czynników zewnętrznych, zależy i od Was — jej obywateli, tak, jak byt Szkoły Głównej w cięższej chwili dziejowej zawisł był od jej obywateli i dzięki ich postawie przetrwała ona burzę i pozostawiła bogaty plon dla narodu.

Senat akademicki wzywa was, panowie, do postępowania zgodnie z tradycyą Szkoły Głównej i odwołuje się do waszych uczuć godności narodowej, bo pamiętajcie, że w razie zakłócenia spokoju i zagrożenia bytu naszej Wszechnicy, wrogowie nasi zarzucą nam z pośpiechem i radością, że młodzież polska, która przed dziesięciu laty walczyła przeciwko uniwersytetowi rosyjskiemu, dziś działa na szkodę, tak przez nią upragnionego uniwersytetu polskiego.

Senat akademicki zaklina was, jako obywateli, jednako nam drogiej Almae Matris, abyście nie dali do rąk wrogom naszym takiej broni przeciwko potrzebie istnienia uniwersytetu polskiego.

„Autonomia żydowska".

Jak donoszą z Warszawy, odbywały się tam konferencye między przedstawicielami wszystkich odłamów żydów, a delegatami komitetu żydowskiego z Berlina, prof. Sobernheimem, egiptologiem, adwokatem Bodenheimerem i p. Friedmanem. P. Bodenheimer jest syonistą i prowadził już agitacyę wśród żydów w Łodzi. Po konferencyach drobniejszych, odbyło się zebranie ogólne przedstawicieli żydostwa, na którem zebranie ogólne przedstawicieli żydostwa, na którem każda z grup, od tzw. „żydów-Polaków" do litwaków, przedkładała swój program.

Okazały się one niezwykle rozbieżnemi. Między innemi „żydzi-Polacy" oświadczyli, że nie będą uczestniczyli w rozprawach politycznych o kwestyi żydowskiej, skoro całokształt sprawy polskiej nie jest jeszcze przedmiotem nawet przedwstępnych układów międzynarodowych, ani nie przystąpią do żadnej organizacyi reprezentacyjnej na tle wyznaniowem. Delegaci berlińscy zaproponowali porozumienie co do wspólnego programu, który obejmowałby autonomię wyłącznie oświatową. Widomym jej znakiem byłaby samodzielna rada szkolna żydowska przy przyszłem ministerstwie oświaty. Nacyonaliści sprzeciwili się temu programowi, zaakceptowały go odłamy „żydów Polaków", ortodoksów i żydowskich robotników. Delegaci berlińscy przedstawiali — wobec daleko idących żądań żydowskich — że kurye żydowskie wyborcze, oraz odrębność w sądach i w urzędach byłyby niewłaściwe.

W obradach uczestniczyli także trzej posłowie liberalni berlińscy: Gotheim, Junk i Waldstein, w charakterze gości. Delegaci berlińscy zwiedzili kilka środowisk żydowskich w Warszawie i w okolicy.

Według ostatniej wiadomości, otrzymanej z Berlina przez żydowskie dzienniki w Warszawie, podana pierwotnie wiadomość, że „dzień żydowski" w Ameryce dał na rzecz żydów poszkodowanych przez wojnę 10.000.000 mk. — jest nieścisła. Jak się okazuje, suma ta dojdzie do kwoty dwukrotnie większej, czyli do 20.000.000 marek. W kwocie tej ilustruje się także a może przeważnie, solidarność żydowska na całym świecie. Wiadomo, że w Ameryce mieszka ogromna liczba żydów, Nowy Jork jest „największem miastem żydowskiem" na świecie, więc ofiary płynęły obficie. Warto zanotować, że nikt jeszcze z żydów nie sprzeciwiał się akcyi ratowniczej na rzecz współwyznawców aby domagać się wyłącznie „akcyi politycznej". Oryginalna ta koncepcya jest własnością wyłączną pewnych kół politycznych w Galicyi.

Wpływ wojny na stosunki gospodarcze w Wielkopolsce.

Fakt, iż dzielnice polskie pod zaborem pruskim (z nieznacznym w stosunku do całości wyjątkiem) nie zaznały grozy wojny, sprawił wobec zniszczenia dwóch innych zaborów, iż zajęcie się ocalałym od klęski wojennej zaborem ograniczyło się do pytania o zapatrywanie polityczne Wielkopolski i do zasięgania wiadomości, czy znane, jednolite od początku stanowisko wszystkich warstw tamtejszego społeczeństwa nie uległo zmianie. Przed wojną zajmowało dwa inne zabory więcej od polityki, prowadzonej przez społeczeństwo wielkopolskie, gospodarstwo społeczne, jakie się tam rozwijało, — tak pod względem problematycznym, jak i praktycznym. Tę dziedzinę życia publicznego i Wielkopolanie i rodacy ich w innych zaborach uważali obok obrony narodowości za najważniejszą, wręcz decydującą o bycie i rozwoju społeczeństwa. I dzisiaj, gdy życie polityczne na zewnątrz i wewnątrz zamarło, nie ustało tam ani na chwilę jako dowód żywotności społeczeństwa życie gospodarczych jednostek i zespołów. Mimo ograniczeń, jakie stosunki za sobą pociągnęły, mimo tam, jakie wojna stworzyła pracy, mimo niedostatków hamujących zwykły rozwój, pulsy organizmów społecznych drgają dawnem tętnem, piętrzą się zapasy, nabrzmiewają siły, braki i niedostatki uczą więcej niż dawniej słowa i przykłady — a zarazem, lub mimo to wszystkie rany, na które niektórzy współplemieńcy dzisiaj mają zamknięte oczy, krwawią się jak w dniu pierwszym ich zadania i wszystkie bóle wiekową bolą męką serdeczną. I w tej otchłani nadziei, nieustanności cierpień, głodu sprawiedliwości, pracują tam ludzie dalej na polach, które im zostawiono, widząc, że cokolwiek stanie się dokoła i cokolwiek inni powiedzą o nich, ich obowiązkiem jest tam być i zostać, gdzie dla nich ojczyznę stworzył Lech i Piast, przy tych ogniskach, ku których obronie Bolesławy wyruszali na zachód a Jagiellonowie na północ, — i tam pracować, aby po wojnie była silniejsza i bogatsza wspólna ojczyzna. Stąd przypuszczać wolno, iż pożądane są wieści, jak tam czasu wojny się odbywa praca, równająca się zawsze, tak samo jak czasu pokoju, obronie ojczyzny *).

1. W rolnictwie.

Wojna zmieniła w całym zaborze jak gdzieindziej warunki gospodarowania. Od razu — z dniem mobilizacyi — straciło rolnictwo najlepsze siły i czynniki gospodarcze, urzędników najdzielniejszych w młodszym i średnim wieku, najsilniejszych robotników, najtęższe konie i woły robocze, najlepsze wozy i uprzęże, a tu i ówdzie również kolejki polne, pozakładane w ostatnich zwłaszcza lat dziesiątkach w licznych majątkach celem zaoszczędzenia sił pociągowych i obniżenia kosztów zwózki produktów rolnych. Zwykłych robotników udało się w części zastąpić przez zwiększoną pracę kobiet i dzieci, przez zniewolenie przez rząd do pozostania przybyłych przed wojną robotników sezonowych z Królestwa i jeńców, danych przez władze wojskowe do dyspozycyi rolnikom. Bardziej dało się we znaki rolnictwu wzięcie do wojska urzędników gospodarczych oraz sił technicznych, jak gorzelników, monterów, kowali i porządkowych. Gorzelnie i pługi parowe oraz motorowe w wielu miejscach stanęły bądź dla tego, że nie było gorzelanego lub kierownika pługa, bądź też dla braku węgli i benzyny. Inwentarz trzeba było powierzać ludziom młodym, nieoględnym i nieobytym z hodowlą, skutkiem czego wydarzały się nieszczęśliwe wypadki w ludziach i bydle.

Mniejsze gospodarstwa o tyle na ogół w lepszem były położeniu, że rodzina powołanego do wojska łatwiej się mogła całością zaopiekować i wystarczyć na potrzeby przedsiębiorstwa, a sąsiedzi gospodarze, pozostali w domu, chętnie służyli czynną pomocą. Mimo to we wszystkich dziedzinach gospodarstwa dała się wojna we znaki.

Chów i utrzymanie bydła, oparte w Wielkopolsce w znacznej części na używaniu sztucznej paszy, nawet u włościan doznały już pierwszej zimy utrudnienia, gdyż dostawcy przeważnie nie dotrzymali kontraktów, a dowóz jęczmienia, ospy i makuchów z zagranicy ustał prawie zupełnie. Obecnie makuchu wcale niema, a ilość ospy wobec nakazu wydobycia 82 proc. względnie 75 proc. mąki ze zboża jest bardzo małą. Poza tem skutkiem ograniczenia gorzelniom prawa wypalania okowity zmniejszyła się ilość wywaru, służącego właścicielom gorzelni za paszę dla inwentarza.

Najwięcej wszakże dał się we znaki zakaz używania zboża na paszę dla bydła. Jeśli się zważy, że dotychczas prawie jedną czwartą produkcyi żyta na ten cel zużywano, to wyobrazić sobie można, w jak znacznej mierze zredukowano powyższym zakazem ilość tej paszy.

Dalszem rozporządzeniem zakazano przeznaczać owies i mąkę owsianą na paszę dla bydła. Dla koni pozwolił rząd wprawdzie zużywać ze sprzętu owsa dziennie półtora kilograma, a ze sprzętu jęczmienia pozostawił gospodarzom 50 proc., tak, że pewna część jęczmienia po potrąceniu ilości potrzebnej do siewu będzie mogła być spasaną, ale mimo to racyonalne przeżywienie inwentarza aż do przyszłych żniw, z małymi wyjątkami, nie będzie możliwem. Rośliny bowiem pastewne, jak koniczyny i seradele tu i owdzie zawiodły. Najważniejszy, pierwszy sprzęt siana z powodu suszy był na ogół bardzo nizki, wyniósł bowiem jedną trzecią do pół normalnego, tylko drugi sprzęt był dobry.

Surogaty zaś pasz, jakie mieć można, zwłaszcza pasze cukrowe, w które z początku w kołach rolników wielkie pokładano nadzieje, okazały się w praktyce mniej korzystnemi; nadmiar pasz cukrowych osłabia organizm koni, u bydła powoduje bardzo niebezpieczne rozmiękczenie kości, trzody chlewnej zaś nie można paszą tą w żaden sposób doprowadzić do odpowiedniej wagi, a produkcya okrasy jest przy paszy cukrowej wykluczona. Jedyną paszą, znajdującą się w dostatecznej ilości są ziemniaki.

Wskutek braku paszy, jaki się dał odczuć już w pierwszych miesiącach wojny.

*) Zestawienie to uwzględnia przedewszystkiem sprawozdania Banku Związku Spółek, samego Związku Spółek, dalej Spółek poszczególnych oraz obwieszczenia i referaty Poradnika dla Spółek.

wielu gospodarzy musiało część bydła, a mianowicie nierogacizny sprzedać. Na wiosnę z. r. kazały władze zabić kilka milionów sztuk niedopasionej jeszcze nierogacizny (wagi 60—90 kgr.), aby nie zabrakło ziemniaków, tak, że gdy w jesieni okazał się ich nadmiar, do tuczu niewiele pozostało. Do tego ograniczenie cen na trzodę chlewną, zarządzone w drugiej połowie r. z., spowodowało wiele większych majątków wobec wysokich kosztów produkcyi do zredukowania chowu nierogacizny.

Ze względu na to — jak donoszą gazety niemieckie — komenderujący jenerał XVII (zadnio pruskiego) korpusu armii, a za nim niektórzy radcy ziemiańscy (landraci) powiatów w obwodzie rejencyjnym bydgoskim wydali zakaz wywozu bydła z granic swoich obwodów. Zakaz ten dał się już dotkliwie we znaki miastom Bydgoszczy i Pile, gdzie ogromny odczuwać się daje brak wszelkiego mięsa. W ślad zatem poszli landraci w obwodzile rejencyjnym poznańskim (np. w Kościanie) zakazując wywozu z granic państwa nietylko bydła, ale i mięsa, kiełbas, tłuszczów itp. Wobec tego rolnicy wstrzymują się od sprzedaży, licząc się ze zbliżającą wosną, podczas której o utrzymanie bydła łatwiej. N. p. w miasteczku Czempiniu, w pobliżu Kościana, w jednej z najzamożniejszych okolic Księstwa, stanowi zabicie wieprza niezwykłe zjawisko, o którem wiadomość powoduje oblężenie sklepu. Podobnie jest w Niemczech. Na ostatnim sobotnim targu 19. lutego w Berlinie, na który w normalnych czasach spędzano po 10.000 świń i więcej, sprzedano ogółem tylko 244 świń. W Hamburgu w tymże czasie było na targu tylko 5, dosłownie tylko pięć świń. Ale i bydła rogatego spędzono na ostatni sobotni targ do Berlina 4200 sztuk mniej niż w sobotę poprzedniego tygodnia.

W gospodarstwach mlecznych spadła produkcya mleka z 10-ciu litrów dziennego udoju w przecięciu rocznem na około 3 litry. Wobec zaś braku paszy należy się pod tym względem spodziewać jeszcze dalszego obniżenia.

Pod względem sprzętów zaś przedstawiają się rezultaty obecnego roku gospodarczego 1915/16 daleko mniej korzystnie, aniżeli roku ubiegłego. Żniwa 1915 r. z małymi wyjątkami były liche, nietylko wskutek wielkiej, trwającej aż do żniw suszy i przymrozków majowych, lecz także i dla braku inwentarza pociągowego, skutkiem którego uprawa ziemi było niedokładną, i dla braku zwykłej ilości używanych sztucznych nawozów. W W. Ks. Poznańskiem przeciętny sprzęt ziarna oziminy wynosił około 5—6 ctn. z morga (= 0,44 morga austryackiego), t. j. połowę normalnego sprzętu, na ziemiach lepszych 10—12 ctn.; na ziemiach lekkich i bez kultury sprzątano w wielu miejscach żyta nie więcej jak 2—3 ctn. z morga. Taksamo i w Prusach Królewskich żniwa zboża ozimego jak i jarego wypadły na ogół niepomyślnie. Jedynie w nielicznych obwodach, nad którymi wśród wspomnianej suszy przeszła fala deszczu, sprzęt przechodzi połowę, a tu i owdzie dochodzi do trzech czwartych normalnego zbioru. Jęczmienia sprzątnięto w lepszych warunkach do 10 ctr. z morga, w gorszych 3—4 ctr.; owsa znacznie mniej. Sprzęt słomy jest także niewielki, dochodzi nieraz ledwo do połowy normalnego sprzętu.

Daty te potwierdza doręczony w lutym r. b. sejmowi pruskiemu memoryał komisyi kolonizacyjnej za r. 1915. Mimo że komisya ta więcej od przedsiębiorstw prywatnych ma korzystnych warunków gospodarowania i stan bydła utrzymano na dotychczasowej wysokości, był wynik żniw w zbożu na chleb średni, w jęczmieniu, owsie, mieszaninie, jarzynach mniej niż średni.

Zbiór ziemniaków dzięki obfitym deszczom w lipcu i sierpniu, wypadł dość korzystnie, wynosi on 100—150 ctn. z morga, miejscami znacznie był mniejszy (poniżej 90 ctr.). Zbyt gwałtowne dojrzewanie ziemniaków obniżyło wszakże ich wytrzymałość na przechowanie, tak, że już w pierwszej połowie zimy daleko więcej ziemniaków podległo zepsuciu, aniżeli w ubiegłych latach, a na wiosnę liczyć się trzeba zdaniem rolników z dalszemi w tym względzie stratami.

Sprzęt buraków wobec obfitych deszczów w lipcu i sierpniu wypadł średnio, wynosił około 130 ctr. z morga, miejscami wobec braku saletry, niewiele ponad 100 ctr. Cena zaś wobec zwiększonych kosztów produkcyi, obłożenia cukru aresztem i naznaczenia cen maksymalnych na buraki ubytku tego nie wyrówna.

Co do leśnictwa, to popyt na drzewo do budowli zmniejszył się bardzo albo ustał miejscami zupełnie wobec prawie zupełnego zastoju w przemyśle budowlanym. Jedynie gdzie większe wznosi się baraki lub inne budynki dla wojska, zachodzi zapotrzebowanie budulca. O gromadzeniu zapasów na czas po wojnie, kiedy będzie znaczniejszy popyt, nikt nie myśli, kupcy i przedsiębiorstwa większe zaopatrują się w lepsze drzewo z lasów w Królestwie, gdzie władza cywilna niemiecka sprzedaje wielkie przestrzenie lasów i zapasy starego drzewa.

Wielki jest popyt na drzewo kopalniane. Sprowadzano je dotychczas z zagranicy do Niemiec np dla kopalni górnośląskich z Galicyi i z Królestwa. W czasie obecnym z powodu utrudnionej komunikacyi dostawa ta ustała.

Znaczne jest również zapotrzebowanie drzewa opałowego, które podrożało o 40—60% oraz drzewa na porządki w gospodarstwie rolnem i na zapałki. Dla braku jednak robotnika niepodobna sytuacyi wyzyskać i poszukiwane materyały wystawić na rynek.

Rezultat finansowy r. 1915/16 nie da się na razie dokładniej określić, różnice mogą być znaczne. Na obniżenie renty wpłyną i nizkie sprzęty zboża — przymusowe ograniczenie cen niżej rzeczywistej wartości na niektóre płody rolnicze — potrójne i poczwórne ceny na niezbędne potrzeby gospodarcze jak pasza, nawozy, konie, skóry, oliwy, smarowidła, benzyny do motorów itd. albo co gorsza brak zupełny tych artykułów — coraz droższe żywienie robotnika sezonowego — częściowe utrzymanie rodzin powołanych do wojska — braki często zachodzące w administracyi z powodu zaciągnięcia właściciela lub urzędników do wojska. W każdym razie wobec lichego sprzętu zboża dochód stąd będzie — mimo względnie wysokich cen na zboże — znacznie mniejszy aniżeli w latach normalnych, wynosić on będzie obniżkę renty z morga o 15—20 m., a ubytku tego nie wyrówna sprzęt okopowisk, gdyż znacznej części ich nie będzie można sprzedać, lecz trzeba ją będzie przeznaczyć na paszę dla inwentarzy.

Mimo tych wszystkich niedostatków siewy jesienne zostały normalnie wykończone. Nawozów mineralnych jak fosfor i kali można było dać. Wysokość sprzętu przyszłorocznego zależeć będzie jednak od tego, czy rolnictwo dostanie na wiosnę odpowiednią ilość nawozów azotowych, na co się obecnie nie zanosi (jak to wykaże sprawozdanie z przemysłu rolniczego w następnym numerze).

Tegoroczny wysiew ma przytem w wielu przypadkach bardzo małą zdolność kiełkowania. Za pomocą prasy zalecono więc teraz gospodarzom usilnie, ażeby ziarno przeznaczone na wysiew kazali wcześnie zbadać pod względem zdolności kiełkowania przez główny wydział dla ochrony roślin w Bydgoszczy, tak iż jest nadzieja, że siejba na wiosnę nie będzie próżną.

X. Kazimierz Zimmermann.

O podniesienie przemysłu i rolnictwa

II.

Trudną jest rzeczą ocenić wartość sił wodnych na niżu polskim. Rzeki karpackie na niżu polskim z reguły mało już nadają się do wybudowania z powodu małych spadów i nizkich brzegów; potoki zaś i rzeki nizinne tego niżu mają i małe spady i nieduże ilości wody. Na niż polski liczyć można zaledwie 3 HP na km. kw., zatem 102.000 HP na cały obszar 34.000 km. kw. niżu w obrębie zaboru austryackiego.

Zupełnie odrębne stosunki panują na Podolu. Główną rzeką tej części ziem polskich jest Dniestr, żłobiący swe koryto w płycie Dewońsko-Sylurskiej w głębokości 100—150 m. W jar dniestrzański wpadają jego liczne dopływy północne, które z tej przyczyny, w dolnym zwłaszcza biegu, posiadają silne spady, przy znacznej obfitości i stałej ilości wody. Dopływy te przedstawiają znaczną siłę, którą oceniać można na 100 HP na km. kw. biegu, co tworzy w sumie 30.000 HP na 300 km. dolnych biegów rzek podolskich. Dniestr mimo bardzo małych spadów (około 0.3‰) nadaje się wybitnie do wyzyskania sił wodnych. Przyczyną tego są przedewszystkiem silne serpentyny w biegu rzeki (Uniż), pozwalające skupiać spady z bardzo długich przestrzeni, następnie możliwość skanalizowania rzeki za pomocą wysokich jazów, piętrzących wodę do 10 a nawet więcej metrów i w ten sposób uzyskiwanie na jazach kanalizacyjnych bardzo znacznych sił wodnych. Do tego rodzaju kanalizacyi nadaje się cały dolny bieg Dniestru od Niźniowa w dół. Pomiędzy Okopami, to jest ujściem Zbrucza a Niźniowem jest 73 metrów spadu, reprezentujących siłę 90.000 HP tj. średnio 390 HP na 1 km. biegu rzeki. Skanalizowanie dalszej części Dniestru a zwłaszcza Porohów, podniesie jeszcze bardziej ogólną siłę Dniestru, przy równoczesnem stworzeniu z niego dobrej drogi wodnej. Biorąc pod uwagę tylko przestrzeń Podolą dostępną dla badań, to jest po Zbrucz, można oceniać sumę sił wodnych na 120.000 HP.

Rozkład ten przedstawia się ogólnie następująco:

1. Zachodnia część Małopolski w obrębie dorzecza górnej Wisły, Soły i Skawy 3000 km. kw. 13.0 HP, 39.000 HP.

2. Obszar Tatrzański dorzecze Dunajca i Popradu 5.000 km. kw. 32.8 HP, 164.000 HP.

3. Beskid środkowy z dorzeczem Wisłoki, Wisłoku i Sanu 10.000 km. kw. 8.5 HP, 85.000 HP.

4. Beskid lesisty dorzecze górnego Dniestru, Stryja, Świcy, Sukieli i Łomnicy 8.500 km. kw. 22.5 HP, 198.000 HP.

5. Beskid lesisty dorzecze Bystrzycy i Prutu 3.000 km. kw. 30.00 HP. 90.000 HP.

6. Pasmo Czarnohory, dorzecze Czeremoszów 3.000 km. kw. 32.0 HP, 96.000 HP.

7. Płaskowyż podolski po Zbrucz 12.000 km. kw. 10.0 HP, 120.000 HP.

8. Niż Małopolski, południowa część Mazowsza i Wołynia 34.000 km. kw. 3.0 HP, 102.000 HP.

Razem na przestrzeni 78.500 kilometrów kwadratowych Polski w austryackim zaborze 894.000 HP.

W stosunku do tych bądź co bądź znacznych sił wodnych jest ilość wybudowanych i uruchomionych sił niesłychanie małą. W dorzeczu Dunajca siła zakładów wodnych wynosi zaledwie 1000 HP tj. około 0.3 HP na km. kw., która to cyfra wyzyskanej siły w nizinach jeszcze bardziej spada. Wyjątek stanowi Soła, u pogranicza Śląska, gdzie utrzymały się zakłady w Czańce na 420 HP, Osieku na 120 HP, Żywcu na 200 HP i Sporyszu na 230 HP, oraz parę mniejszych. Kilka zakładów istnieje również na Bystrzycach Sołotwińskiej i Nadwórniańskiej. Wszystkie te zakłady znajdują się jednak w ręku obcem. Przyczyna tak małego i wciąż zanikającego wyzyskania sił wodnych, leży we wyjątkowo niekorzystnych warunkach, w jakich się przemysł w kraju znajduje, a to przedewszystkiem ze względu na wzrastającą przewagę przemysłu i kapitału innych krajów koronnych monarchii.

Siły wodne tworzą część ogólnego bogactwa kraju, które możemy znacznie zwiększyć, polepszając warunki wyzyskania sił, przez ulepszenie całego gospodarstwa wodnego. Główną wadą rzek karpackich jest zbyt duża różnica pomiędzy ilościami wód w czasie nizkich stanów a wysokich. Różnica ta jest wynikiem geologicznej budowy Karpat, złożonych ze skał nieprzepuszczalnych, jak piaskowców i łupków, po których woda deszczowa spływa szybko, nie wsiąkając i nie tworząc ani wody gruntowej, ani źródeł, które zasilałyby rzeki w czasie nizkich stanów. Długotrwałe natomiast deszcze powodują wezbranie rzek, w dolnym ich biegu ulewy, niszczące najbardziej urodzajne grunta.

Tesame jednakże warunki, które wywołują niekorzystny stosunek pomiędzy ilościami małych i wielkich wód, sprzyjają równocześnie budowie sztucznych urządzeń, służących do wyrównania jaskrawych różnic w stanach wody, a mianowicie założeniu zapór i zbiorników. Na podstawie studyów rozpoczętych w roku 1905 przezemnie, a kontynuowanych następnie przez Wydział krajowy, powstał szereg projektów szczegółowych, obejmujących budowę zbiorników o pojemności kilku do kilkudziesięciu milionów m. sześć. wody. Już te zbiorniki, których projekty są opracowane, miałyby wpływ ogromny na polepszenie stosunków wodnych, a mianowicie na ograniczenie wezbrań i podniesienie nizkich stanów. W stosunku do sił wodnych, budowa zbiorników wywiera korzystny wpływ w dwu kierunkach; wskutek podniesienia nizkich stanów, podnosi się bezwzględna ilość siły wodnej oraz jej stałość, a powtóre, doskonale wyrównana siła, jaką się uzyskuje na spadzie zbiornika, służyć może do pokrycia części zmiennego zapotrzebowania innych zakładów wodnych, które w tym wypadku pokrywają tylko stałą część zapotrzebowania i uzyskują lepszą ekonomię pracy.

Budowa zbiorników w Karpatach, podniesie poprzednio obliczoną wartość sił wodnych do sumy conajmniej jednego miliona HP, a nadto sprowadzi większą ich jednostajność. Prócz tego, budowa zbiorników uchroni najurodzajniejszą część kraju od peryodycznych szkodliwych wylewów a zarazem pozwoli skądinąd bardzo szkodliwe obwałowania jeśli nie znieść całkowicie, to przynajmniej znacznie ograniczyć. Wreszcie, wskutek podniesienia nizkich stanów, umożliwi regularną żeglugę na głównych rzekach, Wiśle i Sanie. Żegluga na Dniestrze, musi być umożliwioną na innej drodze, za pomocą skanalizowania tej rzeki wysokimi jazami.

Dr Karol Pomianowski,
prof. politechniki.

A gdy wiosną do nas wróci.

A gdy wiosną do nas wróci
miła jaskółeczka,
jakże biedna się zasmuci:
nie znajdzie gniazdeczka...

„Gdzie mój domek — spyta ptaszę —
co mię gościł stale?
Gdzie okienko i poddasze?"
— Spalili Moskale!

„Gdzie znajomi, co tu żyli?
Gdzie pamiątek tyle?...
— Jedni się przed burzą skryli,
jedni śpią w mogile!...

I zapłacze jaskółeczka,
do lotu się rzuci
szukać domku dla gniazdeczka
i więcej nie wróci — —

Na pozycyi, dnia 2 lutego 1916.

Fr. Raw. Biedroń.

Na marginesie wojny.

Z obrazków warszawskich.

Stara Maryanna jest w rozpaczy.

Dziś rano pani weszła do kuchni z „Kuryerkiem" w ręku i z rezygnacyą oświadczyła, że trzeba się będzie pozbyć wszystkich przedmiotów z miedzi, mosiądzu i niklu. To mówiąc, rzuciła okiem na szeregi miedzianych garnków i rądli, ulubieńców Maryanny. Serce starej kucharki zadygotało w złowieszczem przeczuciu.

— Upakuje się to wszystko w kosz od bielizny i zaniesie na Bielańską. Tam zważą i zapłacą.

Ale Maryanna stanęła dęba.

— Hale, to te wszyćkie śliczności zabierą! To ani jednego garnuszka nie ostawią? A w czem to będziemy gotować?

— Kupi się nowe garnki, żelazne albo z blachy.

— Otóż że nie pozwolę — protestuje kucharka — ani jednego nie dam, ani krzyny z moich dzieciątek drogich.

Pani domu tym razem jest nieubłagana.

— Moja Maryanno, nie pomoże narzekanie, wszystko trzeba zliczyć, spisać i zważyć.

I nieugięta opuszcza kuchnię.

Maryanna siada bezradna i łzy jej się toczą powoli po zwiędłych policzkach. I cały dzień tak przepłakała, żałośliwe spojrzenie rzucając w stronę wyświeconych rądli. Pani widząc, że przekonań starowiny nie zmieni, każe służącej zdejmować z półek miedź i mosiądz. Przy zliczaniu okazuje się, że brak trzech największych garnków. Podejrzenie pada na staruszkę.

— Maryanno! to przecież nie wszystko! Gdzież się podziała reszta garnków?

Maryanna nie chce wiedzieć o niczem. Po długich poszukiwaniach jeden rądel znajduje się w piecu, drugi na strychu wśród rupieci, trzeci w łóżeczku Piotrusia.

Maryanna z rozpaczy siada na zydlu i wzrokiem pełnym łez obserwuje wynoszenie ozdób swego królestwa.

Świętokradcze ręce sięgają po coraz nowe przedmioty. Wreszcie wyciągają się w stronę króla kuchennego, sędziwego samowaru. Dusza Maryanny zadrżała w świętem oburzeniu.

— Wara, moja panno! Nie ruszać! A toć koniec świata! Skaranie boskie! Teraz to ani jednej blaszki nie ostanie tobie, człeku pogardzony, chudzino — nieboże! Nie dam, choćbyś mie zadźgała!!...

Ale nic nie pomogło.

Po nieudałej próbie ukrycia samowaru we wnęce śpiżarni powędrował i ten szlachetny mebel do kosza. A gdy wynoszono go po schodach, stara Maryanna drepciła za nim, rogiem fartucha osuszając łzy.

— Biedaczku mój śliczny! Kto ci teraz będzie wodę nalewał, kto węgielki rozdmuchiwał z miłością! Nikt cię teraz nie oczyści nie uhołubi. Ubrudzisz się, wyleżysz po kątach. Potem cię w armatę nabiją.

Maryanna przybita wraca do kuchni i znowu załamuje ręce: — Pięknież to tu teraz wygląda! Dawniej toś wszedł do kuchni i zaraz państwo poznałeś bogate. A teraz? Ino piec ostał i te deseczki puste — zresztą skromnie i biedno, że i u lada ślusarki lepiej..

W. H.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek ŚS. Romana, Rufina i Teofila. — Jutro we środę ŚS. Albina i Antoniny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 24, zachód przypada o godz. 5 min. 22, długość dnia godz. 10 min. 58.

Kraków, dnia 29. lutego 1916.

Mieliśmy wczoraj przecudny wiosenny dzień, futra zniknęły z ulic, gdyż temperatura w słońcu dochodziła do 18 stopni Reaumura. Zaroiło się od dziatwy, która prawie dzień cały korzystała z uprzywilejowanych spacerów w ulicy Dunajewskiego i Basztowej.

Rozpoczynają się pierwsze dobrodziejstwa, jakie spłynęły na przyłączone gminy przez wcielenie ich do Wielkiego Krakowa. Pierwszy spór gminy m. Krakowa z Półwsiem Zwierzynieckiem wypadł na niekorzyść Półwsia, które musi zapłacić za bruki i tramwaj, jakiemi je uszczęśliwiono. Jeden z dzienników krakowskich z radością wita zwycięstwo gminy „jako zwycięstwo słusznej sprawy". Zatem przygotujcie obywatele Wielkiego Krakowa „ukryte kapitały" jakie zdobyliście w czasie ewakuacyi, nic wam nie pomoże „symulacya", jak twierdził jeden z delegatów na sesyi, zwołanej w sprawie moratoryum, bo za piękne asfalty, kostki szwedzkie i szerokie tory tramwajowe, musicie zapłacić. Niema jednak nic złego, coby na dobre nie wyszło; otóż Wielki Kraków ze swem obdłużeniem i przerzucaniem ciężarów na barki właścicieli realności, jest znakomitą asekuracyą przeciw „homonowusom". Zapewniano, że homonovusom nawet tanio na licytacyi nieopłaci się wykupno realności, bo nie znane są dnie i godziny, kiedy naszym betoniarzom i asfalciarzom zechce się na ich koszt urządzić natrysk asfaltu, lub przeprowadzić nowe linie tramwajowe, na które rzewnie, ze łzą w oku, patrzy bankrut-kamienicznik. Każdy bowiem sygnał tramwajowy i przeraźliwy jęk dzwonka przypomina mu podzwonne jego kamienicznictwa, dzwonek licytacyi. Sądzimy, że gdy echa odrzuconego rekursu dotrą do Bonarki, to tamtejsi kamienicznicy, w żaden sposób nie będą się chcieli zgodzić na utworzenie tam linii tramwajowej. Na szczęście jednak tam kamieniczników niema.

Największą klęską, jaka może spotkać kamieniczników, przed którą zaasekurować się nie są w stanie, są asfalty, bruki granitowe i urządzenia nowych linii tramwajowych. Zapewne przy powinszowaniach noworocznych wykorzystają to w przyszłym roku pielgrzymki, składające kamienicznikom życzenia, aby nie spotkała ich klęska bruków i tramwaju. O drogi nasz tramwaju! Najdroższy nietylko pod względem kart jazdy, nawet nie wiesz jak cię mile wspominają, przyczyno nietylko częstych okaleczeń, lecz także i bankructw, które tobie zawdzięczać będą przyłączone dzielnice, gdy twój miły dźwięk dzwonków przerwie ciszę, jaka panowała tam, gdzie cię dotychczas nie widywano. Wielkiemu Krakowowi przypadnie po wojnie, jeden jeszcze tytuł wielkości, a mianowicie: wielkiego bankruta, a złorzeczące usta rzucać będą nowe przekleństwa: „obyś został kamienicznikiem Wielkiego Krakowa".

Naradzano się, jak zapobiedz nowej tramwajowej klęsce? Otóż jedni proponowali kooptować do wydziału Towarzystwa właścicieli realności, wszystkich członków komisyi brukarskiej i tramwajowej. Inne zaś głosy padały za obdarowaniem prezydyum miasta obdłużonemi kamienicami w dzielnicach, gdzie rekurs tramwajowo-brukowy został odrzucony.

Te ostatnie propozycye uznano za bardzo srogą karę, na którą prezydyum miasta jeszcze nie zasłużyło. Więc prawdopodobnie utrzyma się poprzedni wniosek, tj. powołanie do wydziału Towarzystw właścicieli realności i rozdział według wyznań i inklinacyi, gdyż, jak wiadomo, od wczoraj mamy w Krakowie dwa takie towarzystwa, katolickie i żydowskie.

Strategowie omawiali ostatnie wydarzenia, zdobycze Durazza i zwycięskie walki pod Verdun. Cyrkiel niespokojnie skakał z podziałki map na odległości, które sobie przygotowano na dalsze sukcesy, przechylić mające szalę toczących się wypadków na dalszych i bliższych frontach. Aprowizatorzy mówili o braku chleba którego nierozważni piekarze nie wypiekli, nie mogąc utrafić proporcyi, jaka wypada w kombinacyi z kartkami chlebowemi. Niespodzianki te dzieją się tylko w Galicyi, jak nas o tem zapewniał jeden ze znawców w dziedzinie kart chlebwych i aprowizacyi wojennej, zatem zawodowiec, którego los po wojnie będzie faktycznie pożałowania godny.

Z miasta.

Odznaczenia. Podpułkownik sztabu generalnego Stanisław Hallenburg Haller otrzymał za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną.

Takie samo odznaczenie otrzymali nadporucznik w rezerwie Leon ks. Sapieha w 7 p. dragonów, nadpor. Ernest Giżejewski w 13 p. piechoty, oraz nadpor. w rezerwie Alojzy Machalica w 18 pp. obrony krajowej, wreszcie Wiktor Hoszowski, rotmistrz przy komendzie żandarmeryi kraj. Nr 5.

Arcyksiążę Franciszek Salwator nadał w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej opieki sanitarnej w wojnie: srebrny medal honorowy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: ochotniczej pielęgniarce Zofii Nowickiej w szpitalu rezerwowym nr 1 w Wiedniu, ochotniczej pielęgniarce Maryi hr. Chołoniewskiej ze szpitala nr 2 w Wiedniu, przydzielonej do schroniska rekonwalescentów hr. Haugwitza, proboszczowi O. Antoniemu Kroczkowskiemu w szpitalu rezerwowym nr. 2 w Wiedniu oraz ochotniczej sile pomocniczej Eleonorze hr. Zamoyskiej w rezerwowym szpitalu związkowym nr. 3 w Wiedniu.

Wiadomości osobiste. Dyrektorem wojennego zakładu obrotu zbożem dla Galicyi w Białej zamianowany został c. k. intendant wojskowy p. Ludwik Māterna, który z dniem 1 marca obejmuje swój urząd. Dotychczasowy dyrektor zakładu p. Mieczysław Drohocki wraca na dawne swe stanowisko dyrektora Syndykatu rolniczego w Krakowie, gdzie jego współudział w pracy jest bardzo pożądany i konieczny.

Zebranie żydowskich właścicieli realności. W sali Rady powiatowej krakowskiej odbyło się wczoraj zebranie żydowskich właścicieli realności pod przewodnictwem wicepr. p. Maryewskiego. Na zebraniu pos. Dr Gross przedstawił sprawę ulg podatkowych, uzyskanych przez Koło Polskie, dla właścicieli realności w miastach, następnie omówił rozporządzenie o kapitalizacyi rat hipotecznych, wreszcie podniósł potrzebę założenia wojennego zakładu kredytowego dla odbudowy miast. Wszystkie wymienione sprawy były już kilka razy omawiane na poprzednich zgromadzeniach katolickich właścicieli domów. W dyskusyi przemawiał między innymi prezydent Dr Leo, którego przyjmowano oklaskami. Wyjaśnił on sprawę opłat za budowę chodników, zapomóg dla rękodzielników i dalszych ulg podatkowych. W końcu wybrano komitet, który ma poczynić przygotowania do założenia Towarzystwa właścicieli realności.

Wczorajsze zgromadzenie, urządzone pod patronatem prezydyum miasta, które zjawiło się w osobach trzech członków: prez. Dra Leo, wiceprez. Dra Nowaka i Maryewskiego, miało widoczny cel obałamucenia katolickich właścicieli domów w naszem mieście i rozbicia ich od kilkunastu lat istniejącej organizacyi.

Prezydyum miasta widocznie nie może zapomnieć Tow. kat. wł. realn. tego, że przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej nie dało się użyć za narzędzie i nie pochwala obecnej gospodarki gminnej.

Dlatego prezydyum miasta popiera teraz akcyę żydowskich kamieniczników, którzy przy pomocy takich jednostek jak Mikołajski i Bielecki oraz kilku widocznie nieuświadomionych narodowo obywateli usiłują przyciągnąć do siebie katolickich właścicieli domów, a tem samem rozbić ich Towarzystwo. Że ta akcya nie osiągnie powodzenia, jesteśmy pewni, niemniej jednak uważamy sobie za obowiązek zwrócić na nią uwagę opinii publicznej, celem stwierdzenia jakimi drogami chadza polityka miejska w czasie wojny.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Powodzenie, jakiem się cieszył piątkowy „Wieczór plastyczno-rytmiczny", zachęcił dyrekcyę do powtórzenia programu tego wieczoru w bieżący piątek, 3-go marca, o godzinie 7. Ceny miejsc na ten wieczór niepodwyższone.

W sobotę 4. marca wieczór składowy: „Jestem zabójcą" i „Świeczka zgasła", doskonałe jednoaktówki Al. hr. Fredry i „Wysokie C", komedya Zdzisława Jachimeckiego.

Ceny siana i słomy. Na murach miasta pojawiło się ogłoszenie magistratu krakowskiego, zawiadamiające o ustaleniu cen maksymalnych na siano i słomę. Ceny wynoszą za cetnar metryczny: siana 13 K, słomy z pod cepów 9 K, słomy z maszyny 8 K. Ceny rozumieją się na miejscu u producenta. Za dostawę na stacyę kolejową wolno producentowi doliczać 2 K, względnie 2 K 50 h. na cennarze.

Zuchwałe zaśmiecanie miasta. W sobotę przed południem, od ul. Dietlowskiej przez Librowszczyznę i ul. A. Potockiego jechał w stronę dworca wóz obładowany odpadkami i skrawkami papieru, tak upakowany niedbale, że obsiewał nimi ulice, któremi przejeżdżał, iż wyglądały potem, jakby obsypane śniegiem. Niewiadomo, czy w jakimś związku przyczynowym z przejazdem tego śmiecącego wozu był fakt, że po południu na ul. A. Potockiego ukazała się gromadka niewiast z Zakładu czyszczenia miasta i ulicę zamiotła. Ledwo jednak z tem się uporała, wóz ów nadjechał znów z nowym transportem papierowych odpadków i znowu ulice zaśmiecił. Podczas gdy kobiety zabierały się do zamiatania powtórnego, zdziwieni przechodnie pytali policyanta, czy takie śmiecenie ulic jest dozwolone. Policyant objaśnił, że wzbronione jest surowo i że woźnica „został już zapisany". Widocznie „zapisanie" nie pociąga groźnych skutków dla firmy handlującej papierowymi odpadkami, skoro w poniedziałek tosamo zaśmiecanie ulic znów się powtórzyło.

Możeby warto również dać straży policyjnej wskazówkę, by pouczała przechodniów, nieprzewidujących potrzeb chwili najbliższej, że parkany otaczające domy w budowie nie są umieszczane dla ich użytku w celach nieprzewidzianych przez ustawę budowlaną, a niechlujnych.

Targ dzisiejszy pod względem dowozu nie różnił się prawie od targów poprzednich. Jaj i sera była ilość dostateczna, mniej natomiast dostarczono masła, w następstwie czego cena podniosła się z 6 K 40 h na 7 K za kilogram. Ceny innych artykułów objętych taryfą maksymalną, pozostały niezmienione.

2×2. We wczorajszy artykuł wstępny pod tym tytułem zakradły się błędy drukarskie, które zmieniają znaczenie poszczególnych zdań. Mianowicie ostatnie zdanie na pierwszej szpalcie ma brzmieć: „Dlatego trudnoby dociec, czy za lwowskim pseudonimem „Polki" (nie zaś „Polski") ukrywa się ktoś z płci drugiej". Na drugiej szpalcie, zdanie, rozpoczynające się w wierszu dwudziestym od góry ma brzmieć: „Żadno rozpolitykowanie nie zdołałoby tak zgłuszyć dobrych instynktów, jakie w Polsce (nie zaś „w Polsce") czcimy" itd.

Prócz tego tytuł drugiego artykułu ma brzmieć: „Autonomia żydowska".

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. „Kur. lw." donosi: Na skutek licznych skarg ze strony mieszkańców na piekarzy lwowskich, magistrat zarządził kontrolę we wszystkich sklepach miejskich i prywatnych, w których sprzedaje się pieczywo. W kontroli wzięło udział sześciu urzędników magistratu, którzy jawiąc się w sklepach w czasie targu, przeważali każdy bochenek chleba, swierdzając wszędzie nadużycia. Należało do rzadkości, aby gdzieś znaleziono chleb o przepisanej wadze 1260 gramów. Zdarzało się, że na niekórych bochenkach stwierdzono brak aż 100 gramów. Wszędzie spisywano protokoły, notując firmę piekarską, dostarczającą pieczywo. W konsekwencyi tych niesłychanych nadużyć ze strony piekarzy, będą oni pociągani do odpowiedzialności karnej.

Z Tomaszowa. Zainicyowane przez X. Krajewskiego kursy dla dorosłych analfabetów w ciągu trzech tygodni ściągnęły 512 osób, w tem 212 mężczyzn i 300 kobiet. Z braku pomieszczenia można było przyjąć zaledwie 230 osób. Podobne kursy zorganizowano także w Starzycach i Nieborowie. Liczba dzieci zgłoszonych do szkół początkowych, jest tak znaczną, że potworzono w szkołach równoległe oddziały, odbywające naukę przed i po południu.

Żydzi w Królestwie. Piotrkowski „Dziennik Narodowy" donosi: W Łodzi powstał świeżo „Klub

syonistyczny“, obejmujący szereg istniejących na gruncie łódzkim organizacyi syonistycznych. Klub ten koncentrować będzie robotę syonistyczną w miejscu. W lokalu „Stow. miłośników hebrajszczyzny“ odbywać się będą co tydzień odczyty.

W Warszawie uchwaliło grono zachowawców żydowskich utworzyć nowy związek, którego zadaniem będzie wprowadzić do „chederów“ naukę przedmiotów ogólnokształcących, udoskonalić sprawę stosunków hygienicznych i estetycznych w chederach, jakoteż urządzać kursy wieczorne dla dorosłych, odczyty popularne w duchu ortodoksów itd. Zebranie organizacyjne tego związku odbyło się w tych dniach. Przybyło 4 rabinów, którzy oświadczyli się za programem organizacyi. Udziału w pracach brać nie będą, ale i utrudniać tej pracy również nie zamierzają. W bóżnicach warszawskich, jak donosi „Warsz. Tagblatt“, ukazały się anonimowe odezwy, nawołujące do bojkotowania nowej organizacyi.

Złoto za naftę. Poznański „Postęp“ pisze: W Krzyżownikach w powiecie średzkim żona kapitana Reimersdesa przyobiecała za każdą 20-markówkę złotą litr, a za każdą 10-markówkę pół litra nafty bezpłatnie. Skutek był taki, że jedna kobieta przyniosła za 200 marek monet złotych, druga za 90, trzecia za 40 i t. d. „Pos. Tagebl.“, który o tem donosi, twierdzi, że najwięcej złota znajduje się jeszcze wśród ludności wiejskiej.

Z Cieszyna donosi „Gwiazdka Cieszyńska“: Na początku wojny założono przy Sekretaryacie katolickim w Cieszynie Biuro informacyjne i porady, którego zadaniem jest udzielać polskiej ludności katolickiej bezpłatnej porady i pomocy w rozmaitych sprawach. Jak pożyteczną jest taka instytucya, świadczy sprawozdanie z działalności tego biura za rok 1915. W czasie tym udzieliło Biuro w Cieszynie i w swych filiach: w Skoczowie (założ. 4. listopada 1915) i w Jabłonkowie (założ. 23. listopada 1915) porady w 3451 sprawach, z tego 2994 ustnie, a 457 pisemnie. Załatwienia dotyczyły: zasiłków wojskowych ustawowych 634, świadczeń wojennych 173, poszukiwana osób wojskowych zaginionych 457, innych spraw wojskowych 430, spraw gospodarczych 336, spraw podatkowych 62, spraw ubezpieczenia od wypadku 27, spraw asekuracyjnych 30, innych spraw 1302, razem 3451 porad, z tego 286 porad w Skoczowie, a 228 porad w Jabłonkowie. Listów wysłano 1568, w tem 915 podań do rozmaitych władz. Z usług Biura korzystają najszersze warstwy ludności katolickiej z całego Śląska.

Ile mamy mleka? Z Mor. Ostrawy piszą do „Dziennika Cieszyńskiego“: Jeden z fachowców, zajęty w rządowem biurze aprowizacyjnem, obliczył, że do niedawna w krajach austryackich ilość mleka wynosiła 1 litr na głowę codziennie. Obecnie ilość ta zmniejszyła się do pół litra na głowę codziennie. Ponieważ mleko nie znajduje się w każdym kraju i w każdej miejscowości w ilościach równomiernych, przeto nic dziwnego, że zwłaszcza w miastach i centrach przemysłowych odczuwa się coraz dotkliwiej brak mleka. Trzeba być na to przygotowanym, że brak ten zwiększy się. Wskutek niedostatku paszy dojność krów zmniejsza się, a wielu hodowców sprzedaje dojne krowy na rzeź. Niektórzy z nich utrzymują, że mleczarstwo nie przynosi obecnie zysków mimo wysokich cen mleka. Z wiosną wiele krów cieli się, co znów spowoduje dalsze zmniejszanie się ilości mleka.

Lekkie szkody w Ravennie. Włoskie dzienniki donoszą, że dyrektor włoskiego zarządu starożytności Rizzi po zwiedzeniu Ravenny oświadczył, iż uszkodzenia tamtejszych kościołów przez bomby aeroplanów austro-węgierskich są albo zaledwie widoczne albo lekkie i mogą być zupełnie naprawione. (To stwierdzenie ma znaczenie, ponieważ Rizzi pierwszy najgłośniej oburzał się z powodu rzekomego uszkodzenia skarbów sztuki w kościołach Ravenny).

Litwini a Polacy w Rosyi. Z Tomska przysłano do gazet piotrogrodzkich korespondencyę treści następującej: „Ciężkie chwile przypadły w udziale szkole polskiej w Tomsku. Polska fala wysiedleńców została pod względem pomocy materyalnej mniej więcej przygotowaną. Zupełnie inaczej rzecz się przedstawiała z pomocą kulturalną. Mianowicie pozwolenia na szkołę polską komitet nie miał, natomiast otworzono po wystaraniu się o fundusze w Piotrogrodzie szkołę „litewską do której zapisało się jednak więcej Polaków aniżeli Litwinów. Więc co Litwinom w Tomsku wolno, na to Polacy pozwolić sobie nie mogą“.

Srogi marszałek sejmu. W czasie obrad sejmowych w Zagrzebiu 10. b. m. oświadczył przewodniczący sejmu: Zauważyłem, że wielu posłów nie wzięło udziału w sesyi wojennej, ani pierwszej, ani drugiej, albo byli tu ledwie dwa razy. Wzywam posłów, aby w posiedzeniach udział brali, bo inaczej zmuszony będę postąpić jak najsurowiej.

Ofiarna siostra. Poznański „Postęp“ donosi o pięknym czynie siostry, która ofiarowała swą krew dla ratowania rannego brata. Majstrowi piekarskiemu Pfaffowi z Darmstadtu doniesiono urzędowo, iż syn jego po ciężkiej operacyi nogi leży w lazarecie w północnej Francyi bezsilny wskutek nadmiernej utraty krwi i mało jest nadziei utrzymania go przy życiu. Po otrzymaniu tej wieści udała się natychmiast za zezwoleniem rodziców i władzy 17-letnia siostra rannego do Francyi i kazała sobie utoczyć i przenieść w arteryę brata odpowiednią ilość krwi własnej, przez co uratowała mu życie. Obecnie otrzymała za swój ofiarny czyn odznaczenie przez Wielkiego Księcia Hesskiego.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

K. B. K. Do krakowskiego Komitetu Biskupiego wpłynęły za pośrednictwem X. Miśkowca z Muchacza jako dochód z przedstawienia Jasełek przez dzieci szkolne następujące kwoty: Na Rodzinę Sierocą K 160, na Dom Sierocy K 159. Piękny ten przykład ofiarności dzieci szkolnych dla biednych sierot wojennych, zainicyowany przez zacnego duszpasterza zasługuje na gorące podziękowanie i przykład do naśladowania.

Wystawa Legionów. Komitet wystawy Legionów przypomina artystom polskim, że termin zgłoszenia dzieł na tę wystawę upływa z dniem 1 marca b. r. Przyjmowane będą obrazy, rysunki i rzeźby związane treścią z dziejami i bohaterami Legionów, tudzież portrety wybitniejszych osobistości, propagujących ideę Legionów, także krajobrazy przedstawiające pobojowiska, cmentarze i groby Legionów. Otwarcie wystawy nastąpi w połowie marca b. r. w salonach krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych.

W skład jury wchodzą pp. Teodor Axentowicz, Tadeusz Cybulski, Józef Gałęzowski, Wojciech Kossak, Wacław Krzyżanowski, Jan Emil Lankau, Konstanty Laszczka, Leonard Lepszy, Jerzy hr. Mycielski, Antoni Procajłowicz. Bliższych wyjaśnień udziela Sekretaryat Towarzystwa sztuk pięknych w godzinach urzędowych od 10—1 przedpołudniem.

Z miejskiej szkoły gospodarstwa domowego donoszą, że jest tam jeszcze kilka miejsc na kursie gotowania dla panienek wyżej lat 13. Nauka raz tygodniowo. Opłata 2 K miesięcznie. Wpisy w kancelaryi szkolnej (Pędzichód 13).

NEKROLOGIA.

Ś. p. Witold Rogoyski, b. wieloletni burmistrz i obywatel honorowy m. Tarnowa, major wojsk polskich r. 1863. b. c. i k. porucznik inżynieryi wojskowej, b. właściciel dóbr ziemskich i b. poseł na Sejm krajowy, b. członek Wydziału powiatowego i dyrektor Kasy oszczędności, członek honorowy Gwiazdy tarnowskiej, Straży ochotnczej pożarnej i wielu innych stowarzyszeń, kawaler orderu Franciszka Józefa, zmarł w Tarnowie dnia 28 lutego 1916 r. w 75-tym roku życia. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby do kościoła katedralnego odbędzie się we środę dnia 1. marca b. r. Po nabożeństwie nastąpi eksportacya do grobowca rodzinnego na tamtejszym cmentarzu.

Dnia 22. lutego br. zmarł na ospę Del. Dep. Wojskowego na powiat Nisko inż. Ignacy Dobrodzicki. Śmierć jego dotknęła głęboko nietylko jego rodzinę i kolegów, inżynierów Wydziału Krajowego, podwładnych, którzy pod jego kierunkiem pracowali, ale i Koła, wśród których zmarły pracował.

We Lwowie zmarł dnia 26. lutego bm. Artur hr. Potocki, przeżywszy lat 72. Zmarły był współwłaścicielem Buczacza i jako nieprzeciętny ziemianin, cieszył się wielkiem uznaniem w kołach obywatelskich.

Jan Przybylski, emer. oficyał oddziału podatkowego starostwa w Rzeszowie zmarł dn. 22 lutego br. w sanatoryum w Leysinvillage w Szwajcaryi w 37 roku życia.

Na K. B. K. złożono w dalszym ciągu: Mieczysław Nowak zarządca podatkowy w Kętach z puszki przy kasie urzędu podatkowego 100 K; Wincentowa Tarnowska w Mnikowie 4 K; Prof. Rychter Rohitsch (Sauerbrunn, Styrya) willa Fischer 20 K; Karolina Feckowa (Łańcut) 5 K; Starczewscy w Czorneczu za pośrednictwem X. Albina Mydlarza, Feldkurata, Feldpost 56 300 K: X. Tadeusz Włodyga (Maków) od komitetu „Jasełek“ 300 K; N. N. przez X. Wł. Szemika 15 K; Skauci krakowscy 122 K 50 h; N. N. na ręce X. Kazimierza Bisztygi dla głodnych Polaków w powiecie Dąbrowskim 20 K; Administracya „Nowej Reformy“ 104 K; Oskar Radak 100 K; Administracya „Nowej Reformy“ 50 K; Wanda Syroczyńska 10 K; Jan Ciejka 50 K; Mikołaj Berneiś z Włosienicy 3 K; Kazimierz Terlecki (Łańcut) 2 K 20 h; Gmina Targanice p. Andrychów na Warszawę 100 K; Scheindel Katz (Uchnów) dla rannych żołnierzy 10 K; Władysław Dziedzic 4 K; X. Rektor Ludwik Jurgowski 50 K; Urząd parafialny Jordanów od 2 osób na sieroty po poległych 80 K; Urząd parafialny Zebrzydowice (Śląsk austryacki) 100 K; Dr W. Wernikowski (Kraków) II rata z deklaracyą 300 K 25 K; Katarzyna Bogdańska przy klasztorze św. Józefa (Kraków) 100 K; C. k. galic. Dyrekcya lasów i dóbr Biała 51 K 80 h; Franciszek Książek w Grodzisku 20 K; Spółka oszczędności i pożyczek w Trzebosi 100 K; Parafia: Bulowice 82 K, Gruszów 50 K, Zabierzów ad Niepołomice 130 K 84 h, Gierałtowice 180 K, Krzeszowice 155 K, Sromowce Wyżne na Warszawę 66 K, Sromowce Wyżne 89 K, Klecza 10 K, Hałcnów 40 K, Jaworzno 120 K, OO. Paulini Skałka 25 K; Gmina Sułkowice p. Andrychów 103 K; X. Stanisław Łaskawski (Turka nad Stryjem) 299 K: X. Franciszek Wawer z Bellows na ofiary wojny w Galicyi 500 K, w Lubelskiem 1000 K; X. St. Łaskawski 50 K; X. B. Mazurowski (Rotterdam) 200 K; Dyecezya Wrocławska 14.780 K; Grzybowska z Zatora 10 K; Filip Zygmunt z Zatora 2 K: Parafia Zator 1.052 K.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

We środę dnia 1. marca o godz. 7 wiecz. Prof. Dr A. Krzyżanowski: „Rolnictwo w Polsce“. Cz. I.

W piątek 3. marca o godz. 7 wiecz. Prof. Dr A. Krzyżanowski: „Rolnictwo w Polsce“. Cz. II.

W niedzielę 5. marca o godz. 7 wiecz.: Prof. Dr J. Rostafiński: „Obce rośliny i zwierzęta w Polsce na tle jej kultury“ (z obrazami świetlnymi). Cz. I.

Wykłady odbywać się będą w sali wykładowej Zakładu zoologicznego (ulica św. Anny L. 6, I. piętro). — Wstęp 20 halerzy; dla młodzieży szkolnej 10 halerzy.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Synek admirała“.
Środa: „Ciocia z Honfleur“.
Czwartek: „Synek admirała“.

Z teatru

„Synek admirała“ komedya w trzech aktach Marsa i Lyona. Przekład Ksawerego Walczaka.

Farsowo zaczęta, w drugim akcie będąca właściwą komedyą, przechodzi sztuka Marsa i Lyona jedną jeszcze metamorfozę rodzaju, w trzecim akcie bowiem staje się melodramatem. Jest nim i zawsze będzie powrót starego męża do młodej żony, powrót po trzechletniej rozłące, w dodatku aż z pod bieguna. Tak długi pobyt w tych zimnych okolicach wpływa podobno bardzo ujemnie na zdrowie mieszkańca zachodniej Europy. Admirał de Lorris przyznaje się sam, że wraca już tylko emerytem życiowym; mrozy podbiegunowe skruszyły jego siły. W rezygnacyi godnej króla Markego i Hansa Sachsa daje admirał pięknej Klaudynie zupełną wolność stanowienia o swoim losie. Szczęśliwie jakoś doczekała Klaudyna tej chwili, gdyż niewiele brakowało, a byłaby uległa poszeptowi miłości, co łączy ją z młodym Fernandem, przybranym — z lewej ręki — synem admirała. Fernand uważał się za syna autentycznego i aż do wyjaśnienia sytuacyi zachował należną macosze cześć, chociaż imperatywnego głosu miłości nie zdołał zagłuszyć rozlicznemi awanturkami z kobietami.

Zręcznie zbudowaną komedyę wykonano bardzo ładnie. Pani Solska jaśniała w roli Klaudyny całym swoim talentem. Trudno zapisać w rachunku wielkiej naszej admiracyi, jaką mamy dla tej artystki, te wszystkie momenty zadowoleń artystycznych, które pani Solska wywołuje przesubtelnymi środkami swojej sztuki, tak nadzwyczajnie sharmonizowanymi. P. Biegański już żył się napowrót ze sceną, jest na niej pewnym siebie, wogóle zjawiskiem bardzo miłem. Rola Fernanda dała artyście możność rozwinięcia motywów gry pełnej żywości i uczucia. Postaci admirała Lorrisa nadał p. Jednowski głębsze rysy, wiał od niej bezbrzeżny smutek za życiem.

Artystycznie pomysłowo postawiona była rola Dra Faradou p. Noskowskiego, zgrabnie ujęły pp. Zarzycka i Regiczówna role kochliwych kobiet, z temperamentem grał p. Żarski i Mierzejewski. Ujemnych stron w przedstawieniu prawie nie było, a jeśli były, to należą one już do tradycyi. I tak artysta grający Rouillarda mniej szafować powinien rysami starczości zwłaszcza w tekście, Harry de La Farlese używać mniej kapelusza do roli, a artystka odtwarzająca rolę hrabiny Granesca powinna więcej dbać o tualetę, gdyż nie wszystkie hrabiny mieszkają w Krakowie, a artystki krakowskie mają specyalny dodatek na tualety. To wszystko.

Zdzisław Jachimecki.

Wiadomości gospodarcze.

Kurs chowu drobiu w Krakowie. Jak już wspominaliśmy, Wydział krajowy otwiera w sobotę 4. marca br. ośmiotygodniowy kurs chowu drobiu z praktycznemi demonstracyami wylęgania kurcząt. Kierownictwo kursu i praktycznych demonstracyi objęła p. Klementyna Stasiniewiczowa, wędrowna nauczycielka krajowa i b. właścicielka zakładu chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską.

Kurs odbywać się będzie w dwóch budynkach na placu wystawy architektonicznej obok parku Dra Jordana. Budynki te i przyległy kawałek gruntu prezydyum miasta Krakowa ofiarowało bezinteresownie na cel kursu i poczyniło w nich kosztem własnym odpowiednie adaptacye.

Opłata za cały kurs wynosi 30 koron, które przed rozpoczęciem kursu należy uiścić w c. k. Towarzystwie rolniczem w Krakowie. Kandydatki, które uiściły już opłatę za kurs w kwocie 50 koron, stosownie do pierwszego ogłoszenia mogą się zgłosić po odbiór kwoty 20 koron.

Targ na bydło rozpłodowe i użytkowe rasy czerwonej polskiej, urządzony staraniem Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odbędzie się 10-go marca b. r. (piątek) o godz. 9. rano w Tymbarku (st. kolei koło Limanowej) na tamtejszej targowicy. — Targ ten nastręczy hodowcom z okolic, gdzie brak bydła, sposobność nabycia materyału hodowlanego i użytkowego. Zakupno odbywać się będzie za gotówkę, w którą kupujący zaopatrzyć się powinni.

Przemysł szklany w Królestwie. Wedle doniesienia „Muzeum handlowego“ praca w przemyśle szklanym w Królestwie Polskiem została częściowo na nowo podjętą. Przed wojną państwo rosyjskie pokrywało większą część swego zapotrzebowania wyrobów w Polsce. Produkcya roczna przedstawiała wartość 6 milionów rubli. Z istniejących dawniej 35 pieców 5 jest obecnie czynnych. Przedsiębiorstwa w gub. warszawskiej pozostają nadal w spoczynku, podobnie piece w gub. lubelskiej i radomskiej; trzy przedsiębiorstwa w gub. chełmskiej, zatrudniające 700 robotników, miały uledz zniszczeniu, a z 15 pieców w gub. piotrkowskiej 5 tylko jest w ruchu.

Nadzwyczajny wzrost wkładek oszczędności w czeskich instytucyach finansowych. Dzienniki czeskie, za pismami fachowemi, notują nadzwyczajny wzrost wkładek oszczędności w czeskich instytucyach finansowych. I tak w grudniu w 15 powiatowych kasach zaliczkowych w Czechach, wzrosły wkładki o 2,202.300 K przy stanie wkładek, wynoszącym 55.600.000. W 45 gminnych kasach zaliczkowych podniosły się wkładki o 920.657 koron na 202,590.711 K, a w 15 kasach na Morawach o 127.806 K na 31,473.743 K. Większy jeszcze przyrost wkładek wykazują czeskie kasy oszczędności w miesiącu styczniu br. I tak w 65 kasach w Czechach przyrost wynosi 9,412.519 K, w 28 Kasach na Morawach 2,088.870 K, w jednej Kasie na Śląsku 82.696 K, w 10 zakładach finans. bliżej nie określonych 828.905 K. Ogółem w 104 Kasach czeskich wzrosły wkładki w styczniu o 12,412.992 Koron. Stan wkładek w wymienionych Kasach oszczędności wynosił z końcem stycznia 824,878.575 Kor. Cyfry rzeczywiście imponujące.

Własny wyrób mydła. Wobec braku surowca do wyrobu mydła prasa niemiecka podaje przepisy, jak można robić mydło w domu. W jednem z nich czytamy: Mydło szare lub zielone wyrabia się: olej lniany lub rzepakowy albo konopny (2 części) grzeje się w porcelanowem lub cynowem naczyniu na parze (żeby się nie przypaliło) z ługiem potasowym (27 części), do którego dodaje się 2 części okowity tak długo, aż nastąpi zmydlenie (to znaczy jednolita gęsta masa). Tak zwane gotowanie na parze uskutecznia się najprościej w sposób, że się do większego naczynia wrzącej wody wkłada naczynie mniejsze, w którem mydło się wyrabia.

Szkody w lasach wschodnio-pruskich. Ukończone urzędowe stwierdzenie szkód wojennych w prywatnych lasach Prus Wschodnich wykazało ogólną sumę milion 785.000 marek. Najwięcej dotknięty został obwód rejencyjny gąbiński z sumą milion 400.000 marek. Szkody w obwodzie rejencyjnym olsztyńskim wynoszą 300.000 marek, a w królewieckim 80.000 marek. Wielkie spustoszenia wykazują małe lasy prywatne, podczas gdy wielkie lasy ponoszą szkodę małą.

W Durazzu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z kwatery prasowej donosi korespondent E. Lennhoff: Wojska austro-węgierskie, które wkroczyły do Durazza wzięły miasto silnie w posiadanie. Szalejący w chwili wzięcia pożar zdołano zlokalizować, tak, że pozostawione przez Włochów materyały wojenne i zapasy żywności ocalały. Wbrew doniesieniom kierownictwa włoskiego o planowo przeprowadzonym odwrocie, ucieczka Włochów z Durazza sprawiała wrażenie nieładu i paniki. Lęk wśród obrońców spotęgował ogień artyleryi austro-węgierskiej, skierowany na port i tem tylko tłomaczy się pozostawienie przez uciekających niezniszczonych zapasów i olbrzymiego magazynu z karabinami, składów amunicyi artyleryjskiej i 25 dział. Również flota włoska działała bardzo słabo i nie mogąc bronić miasta, szybko zrezygnowała z walki, wypłynęła na morze.

Ekspedycya angielsko-francuska do Albanii?

Genewa. (Tel. pryw.) Wedle doniesienia „Tempsa“ z Korfu odszedł do Albanii oddział angielskich i francuskich wojsk dla udzielenia pomocy Włochom. Załoga, która wycofała się z Durazza, oceniona jest na 55.000 ludzi, wśród których miało się znajdować 20.000 Albańczyków.

W Albanii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Sofii: Oprócz katolickich Albańczyków także szczepy mahometańskie przyłączają się do wojsk austro-węgierskich. Ofenzywa armii gen. Koevessa postępuje zwycięsko naprzód. Upadek Durazza wpłynie silnie na położenie czwórporozumienia w Salonikach.

Włosi o Durazzu.

Genewa (T. pryw.). „Tribuna“ donosi, że opróżnienie Durazza postanowione było w chwili gdy Włosi spostrzegli, że przez utrzymanie miasta, musieliby ponieść większe ofiary, niż to początkowo obliczyli. W ostatnich bowiem trzech dniach ponieśli oni olbrzymie straty, które według dotychczasowych obliczeń wynoszą 3000 w zabitych a 7000 do 8000 w rannych.

Rząd francuski w Bordeaux?

Genewa. (Tel. pryw.) Według wiadomości z Paryża, rząd francuski przeniósł się do Bordeaux.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń (B. Kor.). Z głównej kwatery prasowej donoszą. Komunikat francuski z dnia 26. bm. popołudniu. W obszarze na północ od Verdun, gdzie nieprzyjaciel bez przerwy czyni wysiłki przeciw frontowi na wschód od Mozy, trwa jeszcze zacięta walka. Według ostatnich wiadomości stawiają nasze wojska w tych samych stanowiskach opór powtarzającym się szturmom przeciwnika, który nie liczy już swych ofiar. W okolicy Douaumont przybrały walki szczególnie zacięty charakter.

Na froncie Woevre zostały nasze wysunięte naprzód oddziały, które od czasu walk ostatniego roku trzymają straż między Hennemont i Ornes, bez nacisku ze strony przeciwnika, na rozkaz komendanta, cofnięte bliżej podnóża wzgórz Mozy. Artylerya nasza na lewym i prawym brzegu Mozy odpowiada niezmordowanie na nieprzyjacielski ogień.

Komunikat wieczorny: W Szampanii odparliśmy zupełnie atak nieprzyjacielski na wzięty przez nas kąt na południe od St. Marie-a-Py. Na ogół wzięliśmy przytem 340 jeńców (w tem 9 oficerów i 36 podoficerów). Skierowaliśmy niszczący ogień na niemieckie umocnienia na północ od Ville-sur-Tourbe i w okolicy Mont-Tetu.

W okolicy na północ od Verdun postępuje ostrzeliwanie bez przerwy na południe i na zachód od Mozy. Nasze wojska odpowiedziały nieprzyjacielowi silnie przeprowadzonymi kontratakami na rozmaite zaatakowane punkty. Wszystkie nowe usiłowania ofenzywne Niemców w okolicy Champneuville i Pote Poivre (?), gdzie jesteśmy silnie umocnieni, zostały odparte. Zażarta walka toczy się o fort Douaumont, który stanowi wysuniętą część składową starych fortów Verdun. Stanowisko zostało dziś rano po wielu daremnych próbach przez nieprzyjaciela wzięte.

Na północny wschód od St. Mihiel ostrzeliwała nasza ciężka artylerya nieprzyjacielskie grupy lotnicze i magazyny pod Vigueles. Niemcy strzelali granatami ciężkiego kalibru w kierunku Luneville i Nancy. Dzisiaj w okolicy Verdun lotnik Navarre na jednopłatowcu zestrzelił z karabinu maszynowego dwa niemieckie aparaty lotnicze. Liczba zestrzelonych przez tego lotnika nieprzyjacielskich aparatów doszła do pięciu. Tegosamego dnia nasza eskadra lotnicza złożona z 9 aparatów rzuciła 140 granatów na dworzec kolejowy Metz-les-Sablons. Inna eskadra bombardowała nieprzyjacielskie umocnienia pod Chambley na północny zachód od Pont-a-Mousson.

Głosy włoskie.

Lugano. (Tel. pryw.) Korespondent paryski „Secola“ pisze: Plan Niemców jest już obecnie jasny, zrezygnowali oni z ofenzywy na całym froncie, chcąc zaatakować niektóre tylko punkty ważniejsze. Paryż z niepokojem patrzy na walki o Verdun, upadek bowiem tej twierdzy ma wielką doniosłość militarną dla Niemców. Pokrzepiłoby to upadającego ich ducha po stracie Erzerum. Verdun jednak nie padnie, a gdyby się i to stało — Verdun to jeszcze nie Francya.

Wrażenie w Paryżu.

Genewa. (Tel. pryw.) Ostatnie zdarzenia wojenne zaalarmowały opinię publiczną. Członkowie Senatu i Izby deputowanych zebrali się dla omówienia sytuacyi. Ogólnie panuje nastrój niezwykle podniecony, w pałacu Bourbonów interpelowano ogólnie Brianda i Galieniego. Wydział wojskowy wydał dokładne sprawozdania o ostatnich wypadkach, oceniając sytuacyę, jako nie niepokojącą, niemniej jednak poważną.

Lądowanie w Faleron?

Ateny. (Tel. pryw.) Francuzi usiłowali powtórnie wysadzić swe wojska na ląd w porcie Faleron. Sprzeciwił się temu jednak grecki komendant, który zagroził, że w czasie lądowania podejmie z fortów ogień działowy. Na skutek tego Francuzi wrócili na okręty i odpłynęli na pełne morze.

Przesunięcia wojsk greckich.

Berlin (T. pryw.). Według wiadomości „Vossische Zeitung“ donosi „Echo de Paris“ z Aten, iż z powodu trudności w zaprowiantowaniu armii greckiej w Macedonii zarządził grecki minister wojny przesunięcie artyleryi 1-szego korpusu i kilku pułków artyleryi w okolicę Aten. Również inne oddziały wojsk, mają być ze wschodniej Macedonii przeniesione do większych miast. Prez. min. Skuludis oświadczył, iż przywiązuje wielką wagę do swej rozmowy z gen. Sarrailem. Jest rzeczą pewną, iż rozmowa ta przyniesie korzyść nie tylko Grecyi, lecz także czwórporozumieniu.

Sprawozdanie nieprzyjacielskich sztabów

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dnia 26 lutego. Na całym froncie wielka działalność piechoty. Nasza piechota wywołała w wielu punktach nieprzyjacielskich linii wielkie zaniepokojenie, a nasza artylerya wzięła spieszące posiłki pod skuteczny ogień. Na północ od Mori (Val Lagarina), a w obszarze Rombon (kotlina Fliczu), na zboczach Pevmy (na zachód od Gorycyi) stoczono walki z pomyślnym dla nas wynikiem. W tym ostatnim punkcie zostały nieprzyjacielskie oddziały, które wtargnęły do naszych rowów, z ciężkiemi dla nich stratami wyrzucone.

Na północnych zboczach Monte San Michele wykonał jeden z naszych oddziałów śmiałe uderzenie na nieprzyjacielskie szańce, i wziął do niewoli 47 żołnierzy i 1 oficera. Stanowisko, na które nieprzyjacielska artylerya skierowała silny ogień pozostało silnie w naszych rękach.

Z Rosyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Nationalzeitung“ donosi z granicy rosyjskiej: W Petersburgu obiega pogłoska o rychłem zastanowieniu posiedzeń Dumy, gdyż nie przyszło do skutku zasadnicze pojednanie rządu z opozycyą. Opozycya wypowiedziała otwartą wojnę rządowi. W ostatnich dniach powiększono stan wojska w Petersburgu o 2 i pół pułków, a w istocie jest już tam 5 nowych batalionów piechoty i kilka oddziałów kawaleryi.

Niemcy a Ameryka.

Berlin. (B. kor.) Przedstawiciel Biura Wolffa w Nowym Jorku donosi telegramem iskrowym: „Associated Press“ donosi z Waszyngtonu: Ponowna działalność członków Izby reprezentantów, którzy nalegają na to, aby przyjęto rezolucyę, zalecającą Amerykanom nie używania okrętów handlowych uzbrojonych, wywołała u przywódców stronnictwa demokratycznego wielką troskę. Deputacya reprezentantów stanu Missuri udała się do senatora Stone i w rozmowie z nim podnosiła życzenie, aby Amerykanów przestrzeżono. Deputowany Decker oświadczył po tej konferencyi: Powiedziałem senatorowi Stone, że jestem za natychmiastowem przyjęciem rezolucyi. Obawiam się, że znajdujemy się nad brzegiem wojny. Powinnibyśmy jej uniknąć, gdyby to było możliwe. Żaden demokrata nie jest więcej chętnym odemnie do popierania prezydenta. Ale jestem zdania, że ten krok powinien być przedsięwzięty bez względu na jego zapatrywanie. Sprawozdanie o odwiedzinach deputacyi z Missuri wywołało w sali posiedzeń wielkie poruszenie. Słychać, że Stone będzie się kierował wolą większości przy decyzyi o swem stanowisku w senacie.

Komisya dla spraw zagranicznych Izby reprezentantów oświadczyła się w tym kierunku, że należy się naprzód upewnić co do głosowania w Izbie nad wspomnianą rezolucyą. Przewodniczący komisyi Floot naradzał się następnie z prezydentem Wilsonem telefonicznie. Zapewni on prezydenta, że komisya jeszcze nie zadecydowała, aby polecić Izbie przyjęcie rezolucyi, oraz, że jest on przekonany, że to także nie nastąpi.

O pośrednictwo Papieża.

Berlin. (Tel. pryw.) „Voss. Ztg“ donosi: Z urzędowej strony w Rzymie potwierdzają wiadomość, że Papież usiłuje między Włochami a Austro-Węgrami doprowadzić do obustronnego zaniechania rzucania bomb z aparatów lotniczych.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy pospieszyli oddać ostatnią usługę najdroższemu synowi i bratu naszemu, a zwłaszcza Przewielebnemu Duchowieństwu z Wadowic, X. Proboszczowi z Wilkowic, X. Kapelanowi, P. Delegatom IV. gimn. z Krakowa, Gimnazyum z Wadowic, c. k. Komendzie wojskowej P. Kolegom, Krewnym, Znajomym i P. Publiczności składamy tą drogą serdeczne podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać“.

Rodzina Kołodziejczyków.

†

Z Kraussów

ELŻBIETA STADTMÜLLEROWA

żona inżyniera powiatowego,

przeżywszy lat 30, po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 28 lutego 1916 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 4 przy ulicy Kremerowskiej wprost na cmentarz nastąpi we środę dnia 1 marca o godzinie 3 popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskany mąż zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie w czwartek dnia 2 marca b. r. o godzinie 8½ rano w kościele parafialnym na Piasku.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Weinego w Krakowie, plac Szczepański 2.

†

Marya z Taklińskich Szymańska

żona rządcy państwa Sosnińskiego,

zmarła dnia 29 stycznia 1916 r. w Sośnicy. Eksportacya zwłok do grobowca familijnego w Radymnie odbyła się dnia 2 lutego 1916 r.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.